CZEŚĆ MARJI

Rok. XIII. Marzec 1935. Nr. 7.



MATKA BOSKA BOLESNA
z kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie.

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Związku:
KS. JÓZEF CHRZĄSZCZ
Tarnów, ul. Piłsudskiego 9.
(wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Karmelicka 41, I. p.
Telefon 187-67.
Konto czekowe P. K. O. 404.145

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr.
Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

Zmiana adresu Redakcji i Administracji miesięcznika „CZEŚĆ MARJI"

*Donosimy, że z dniem 1-go marca 1935 r. Redakcja i Administracja „Cześć Marji" przeniesione zostały w Krakowie z ul. Siennej 5, II. p., na **ul. Karmelicką 41 I. p.** Należy więc odtąd wszelkie pisma kierować pod zmienionym adresem.*

C Z E Ś Ć M A R J I

MIESIĘCZNIK
SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
ROK XIII. LUTY 1935. Nr. 6 7
MARZEC

Idźmy w życie z Chrystusem.

Samotny Chrystus, wzgardzony, opuszczony, niesie krzyż wybawienia...

Miasto: Ulica... kino... biuro... fabryka...

Przez szarość dymu i kurzu codziennego życia, przez brud i ohydę rozrywek ziemskich, przez zasłonę martwoty duchowej, przez duszne zamknięcie się w sprawach i rzeczach, patrzy w przestrzeń człowiek... patrzy ślepym wzrokiem, tonącym w bezbrzeżnej próżni. Odsłania się przed nim nuda codziennego kieratu pracy. Myśl pełza przy ziemi, niezdolna wzbić się wyżej. Wzrok błądzi, szukając nowych dróg, nowych celów. Patrzy zdumioną duszą w nowy bezkresny świat, który szeroko odsłania się przed nim, a gdzieś w głębi z pod natłoku myśli wydziera się pragnienie zbadania tajemnic świata.

Idzie z krzyżem Chrystus... samotny, opuszczony... Stój człowieku, „nowy" człowieku co ujarzmiasz żywioły, wydzierasz tajemnice przyrodzie...

Żyjemy w epoce postępu we wszystkich dziedzinach wiedzy. Umysł ludzki dochodzi do coraz wyższego rozwoju. Na podstawie ogólnej kultury, powstaje człowiek specjalista w pewnej dziedzinie. Bada, szuka, obserwuje i na polu swej pracy dochodzi do nieprzewidzianych rezultatów. A świat tajemnic jest zawsze bezkresny i niezgłębiony. W walce swej zwyciężył wszystkie żywioły, nawet na podstawie lotu ptaka stworzył maszynę, na której wciągu pewnej, małej ilości godzin przebywa setki kilometrów drogi na falach powietrza. Rozwój umysłu daleko wyprzedził rozwój ducha. Człowiek oderwał się od „Słońca", zatracił cel swego istnienia i leci sam nie wie gdzie w chaosie jakimś. Przebojem toruje sobie drogę w życiu, depcząc słabszych od siebie.

Oddalił się od Boga. Spokój duszy znikł. Niema prawdziwego szczęścia. Są tylko zgryzoty i próżnia w sercu.

Dzień nowy idzie pusty, ściele się bezmierną, nagą niziną, gdzie na niczem oko, na niczem myśl spocząć nie może. Eh! podziać się gdzieś z tego świata, gdzieś się schować przed tym dniem nowym, przeklętym...

Samotny wzgardzony Chrystus dźwiga krzyż wybawienia. Wzrokiem miłości nieograniczonej dla rodzaju ludzkiego śle błogosławieństw moc. Przez dobroć nieskończoną ukazuje drogę do prawdziwego szczęścia — krzyż i wzgardzone przez człowieka ideały. Bo szczęście nie może zawierać się tylko w sławie, nauce,

bogactwie i w innych rzeczach materjalnych. Zbliżmy się do Chrystusa. Stańmy się lepszymi! Niech hasła Boże zapanują nad światem. Wprowadźmy Chrystusa do szkół, do domów naszych. I tak, jak ongiś do Apostołów mówi Jezus do nas „Wy jesteście solą ziemi". On bowiem powołał do życia sodalicję, uczynił ją apostołką swoich ideałów, swej prawdy przedwiecznej. Sodalicja ma najwięcej do czynienia z pośród wszystkich organizacyj, bo ona ma być pośredniczką między Bogiem a człowiekiem, ona musi być przykładem prawdziwej miłości Boga.

Niech zgnuśniałość zostanie za nami.

Idźmy w życie z Chrystusem i ukazujmy krzyż Jego światu. Niech on zapanuje nad światem. a wszyscy staną pod sztandarem miłości Jezusowej. Niech Bóg ukaże raz jeszcze trzeźwym sercom powszedniego dnia bytowanie Swoje. Niech wyrwie z piersi przebiegłe zwątpienia i chytry rozmysł, które się unoszą w kole widnokręgu, a wracają nie do mózgu, lecz do serca i walą się w spracowane, cięższe od głazu, na podobieństwo westchnienia. Niech wyrwie z serca westchnienie, które w niem leży cięższe od głazu i da mu odpocząć u stopy Swojej, niech wyrwie z serca niewierną myśl i wleje w nie błogosławioną potęgę ciszy i zaufania.

Sod. pod wez. św. Stanisława Kostki przy »Ognisku Rodziny Marji« w Warszawie.

BĄDŹ DOBRĄ

to hasło nasze na rok obecny. Czy o niem pamiętasz? Czy jesteś dobrą w myślach, słowach, czynach, w całem twem postępowaniu? Czy jesteś dobrą w domu i w szkole, wśród koleżanek, wśród ludzi obcych, na ulicy, w tramwaju czy kolei?

Życie dzisiejsze tak jest zmaterjalizowane i tak zbyt subjektywne, egoistyczne, samolubne. Wnoś w to życie dobro. Naucz świat jak powinien być dobrym. Działaj dobrym przykładem. Bądź apostołką dobra. Niech przez Sodalicje odrodzi się świat.

Podziękowania.

Najukochańszej Matuchnie, św. Tereni i błog. Katarzynie Laboure, składam gorące podziękowanie za pomoc przy egzaminie dojrzałości, — sodaliska z Wilna; Najśw. Matuchnie dziękuję za otrzymane łaski i za wszystkie dobrodziejstwa wyświadczone mnie i moim Rodzicom, polecając się nadal Jej świętej opiece — sod. Krysia Wilkówna, Kielce; Serdecznie dziękuję Matuchnie Bożej za opiekę w czasie choroby — sod. Jadwiga B. z Warszawy; Matuchnie Najśw. Boskiemu Sercu Jezusowemu i czcig. słudze Bożej Marji od P. Jezusa Dobrego Pasterza, składam publiczne podziękowanie za wszystkie łaski otrzymane, za zdrowie Mamusi, a zwłaszcza za wysłuchanie pewnej gorącej prośby — sod. G. R. z Międzychodu; Swojej niebieskiej Matuchnie składam serdeczne podziękowanie za pomoc okazaną mi przy maturze, oraz na I-szym roku studjów uniwersyteckich. O dalszą opiekę Ją proszę — sodaliska z Brześcia; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam najdroższej Matuchnie najgorętsze podziękowauia za niezliczone łaski, za Jej pośrednictwem otrzymane i proszę o dalszą opiekę — Urszulanka ze Lwowa.



Oto Ja służebnica Pańska...

MODLITWA SODALISEK.

Panno Najświętsza Królowo Przeczysta,
Której nie zmogła piekła moc wieczysta,
Za nas co Twemi chcemy iść śladami,
Królowo święta módl Ty się za nami.

Dzieci my Twoje o niebieska Pani,
Serce i rozum niesiemy Ci w dani.
Broń nas, ach broń nas przed świata bruda-
Królowo święta módl Ty się za nami. (mi,)

Wkoło nas walki szaleją i burze,
A my o Pani wzrok wznosimy ku górze,
Błagamy Ciebie Panno nad Pannami,
Królowo święta módl Ty się za nami.

Módl się i prowadź, bo my Twoje dzieci,
Bo nam Twa miłość ogień w duszy nieci.
Nie gardź, ach nie gardź naszemi prośbami,
Królowo święta módl Ty się za nami.

sod. Bronka Dziokówna z Łańcuta.

Charakter czysto ludzki.

(według dzieła Ks. Arcyb. Bilczewskiego p. t. „Charakter").

Często w mowie pctocznej używamy słowa charakter, nie zastanawiając się głębiej, co oznacza to słowo i nazywając niem ludzi, którym daleko do wielkości moralnej i duchowej.

Charakter bowiem, to silna wola wykształcona własnym wysiłkiem, która to wola wsparta szlachetną fantazją i uczuciem kieruje się niezłomnie w całem życiu zasadami etycznemi. Gdzie brak prawideł moralnych, albo granitowej woli opromienionej uczuciem, to nie ma w człowieku tego duchowo-moralnego ładu zw. charakterem moralnym. A nie ma go też wtenczas, gdy brak choćby jednego z tych pierwiastków. Z określenia powyższego wynika już sposób, w jaki buduje się charakter. Pierwszym warunkiem to zdobycie etycznych zasad praktycznych, co można uskutecznić rozumem. Jeżeli rozum swą wrodzoną siłą bez pomocy nadprzyrodzonej odnajduje odwieczne normy etyczne, a wola własną pracą nabywa niezłomnego hartu, to charakter wytworzony z tych pierwiastków nazwiemy czysto człowieczym, naturalnym. Rozważmy więc najpierw, jakie idee podstawowe odkryć potrafi rozum swą siłą rodzimą.

Człowiek posługując się swym rozumem poprawnie, poznaje, że oprócz ciała ma duszę zupełnie od niego różną. Duszę swoją człowiek widzi nie w postaci materjalnej, ale w jej władzach i działaniu. Widząc ją rozumną w myśli rozumnej, wolną w jej czynach wolnych, stwierdza, że jako rozumna, wolna i duchowa zdolna jest żyć poza ciałem, niezniszczalna i nieśmiertelna. Dalej zapomocą rozumu stwierdza człowiek, że nie istnieje ze siebie i że ci, którzy mu bezpośrednio życie dali, mają źródło swego istnienia poza sobą i że tem źródłem jest Bóg. Człowiek, wyszedłszy z ręki Boga, nie może być niczyim i w każdej chwili jest od Niego zależnym. Musi też mieć jakiś naczelny cel, jakieś główne zadanie istnienia, wobec którego wszystkie inne są zadaniami cząstkowemi, środkami do celu najwyższego. Wedle Sokratesa celem tym najwyższym na ziemi jest: »to, co jest najlepsze, najpiękniejsze«, mianowicie jak największy rozwój umysłu przez poznanie prawdy, jak najszlachetniejsze udoskonalenie woli przez nabycie cnoty, a w następstwie jak najpełniejsze upodobnienie się do Bóstwa. Aby urzeczywistnić zaś tę ideę szlachetnego człowieczeństwa, zamało jest poznać i uznać Boga Bogiem. Oddając Mu cześć należy także, jak nakazują prawa boskie, nieść pomoc bliźnim i po Bóstwie dać pierwsze miejsce w myślach, uczuciach i czynach ojczyźnie swojej. Wreszcie też należy pracować dla całej ludzkości. Nakaz ten ujął w tych słowach Marek Aureli: »Mem miastem i krajem o ilem Antoninus Rzym, o ilem człowiek świat«.

Do pełnej duchowej i moralnej doskonałości dochodzi się pracą podwójną: oczyszczeniem rozumu z błędów, woli i serca ze złych skłonności, a równocześnie nabywaniem cnoty. Pracy tej podwójnej musi towarzyszyć ciągły rachunek sumienia na stwierdzenie, jak zbliżyliśmy się do Bóstwa.

Człowiek, który w życiu doczes-

nem ukochał prawdę i cnotę i spełnił wedle wskazań rozumu wszelkie obowiązki względem Boga, siebie, ojczyzny i ludzkości, człowiek taki będzie w życiu przyszłem dopuszczony do poznania samej Bożej piękności.

Odczucie, sformułowanie sobie etycznych wskazań życia to jest rzecz rozumu, ale stosowanie tych zasad w praktyce jest rzeczą woli człowieka.

Idea, zasada świetlana wpływa już samą swoją pięknością na wolę, ale nie ma siły do zdobycia przyzwolenia woli. Dowodem, że wola pozostaje wolna mimo uroku, jaki na nią wywiera każda szlachetna idea jest niedowiarstwo tysięcy ludzi, którzy znają i pochwalają zasady moralne, ale nie stosują ich w praktyce. Ażeby zatem wola chciała i wybierała stale to, co dobre i moralne, musi być należycie wyszkolona przez ćwiczenie. W pierwszym więc rzędzie musi spełniać z całą ścisłością drobne obowiązki moralne, a przytem spełniać je wytrwale, codziennie, systematycznie, celowo, to jest z myślą nabycia silnej, hartownej woli. Ćwiczenie woli należy prowadzić w dwóch kierunkach: aby chciała i wybierała tylko to, co dobre i żeby wstrzymywała się od złego.

Wyrobienie wszechstronne woli, potrzebne do osiągnięcia pełnego charakteru nie jest rzeczą łatwą, to też Twórca natury ludzkiej przydał rozumowi i woli dwie siły pomocnicze: wyobraźnię i uczucia. Od człowieka samego zależy, czy użyje wyobraźni źle, czy dobrze; tak, jak w jego mocy jest uczynić dodatni, czy ujemny użytek z rozumu i wolnej woli. Tak więc jest wyobraźnia czynnikiem dodatnim przy urabianiu charakteru, jeśli podlega rozumowi, odtwarza, wywoływa, rozświetla idee, zasady zgodnie z prawdą, moralnie czyste: w tym bowiem wypadku zaostrza bystrość umysłu, pogłębia jego siłę, pomaga do odkrycia prawd nowych. Przeciwnie fantazja obniża lot rozumu, zaciemnia go, gdy jest nieokiełzana, gdy dobra zmysłowe stawia nad duchowe, gdy fałsz stroi w pozory prawdy, a prawdę podaje za obłudę. Wyobraźnia oddziaływa też na wolę, która z istoty swej lgnie silnie do idej podanych w szacie ponętnej, a cofa się przed nagą prawdą przedstawioną przez sam czysty rozum, zwłaszcza gdy nakłada obowiązki. Otóż ilekroć wyobraźnia ukazuje nam w uroczych szatach wskazania etyczne i tylko dobro i szczęście podsuwa, tylekroć jest współtwórcą charakteru. Odwrotnie, staje się pierwiastkiem niszczącym, gdy złudnie powiększa trudności i odpycha wolę od obowiązku moralnego. To samo trzeba powiedzieć o dziedzinie uczuć mających wspólne źródło i jeden łącznik: miłość. Wszystkie one są także zaletą natury ludzkiej, jak zaletą jest wyobraźnia, ale tak, jak ona, dadzą się użyć do pełnienia aktów cnoty i występku. Przeznaczeniem uczuć jest oblać ciepłem dostarczone sobie wyobrażenia, idee, a równocześnie rozniecać ogień, żar miłości w woli, aby ona szła ku nim ochoczo, z radością.

Po stwierdzeniu znaczenia wyobraźni i uczuć, nasuwa się pytanie, co czynić, aby oba te pierwiastki były siłami współtwórczemi charakteru? Odpowiedź jest ta sama jak wtenczas, gdy szło o wyszkolenie rozumu i woli. Należy je ćwiczeniem wychować, aby rozrosło się w duszy silne uczucie, pragnienie spełniania obowiązków życia.

Charakter moralny to piękno i dobro moralne, wywiedzione z nakazu

sumienia, to nieustająca wierność Bogu, sobie i ludziom.

Najwspanialszym hymnem uczcił człowieka charakteru Horacy, kiedy o nim śpiewał:

Prawego męża o niezłomnej duszy
Ni tłuszcza dzikim szałem rozkiełzana,
Ani groźny wzrok tyrana
Niczem nie ugnie, hartu w nim nie skru-
[szy.
Wicher niech wzdyma wały morskiej
[fali
I wszystkie gromy niech ryczą na niebie,
Świat wokoło niech się wali,
On, próżen trwogi, w gruzach się za-
[grzebie.

Sod. Stankiewicz Janina, Kraków.



Bądź wola Twoja...

Bądź wola Twoja... każdy chrześcijanin katolik powtarza codzień te słowa modlitwy Pańskiej. Powtarza — a czy żyje według nich? Przeważnie nie — w ten sposób oddala od siebie, może nieświadomie, to czego równocześnie najgoręcej pragnie: szczęście. Bo człowiek, który pełni wolę Bożą musi być szczęśliwy. Posiada równowagę ducha, pokój, tak konieczny dla rozwoju życia wewnętrznego i życia materjalnego. Dla niego, nie istnieją wielkie wstrząsy życiowe — odczuwa je, zachwiewają nim może trochę ale nie upada, gdyż ma silną podstawę.

Wielkie radości, wiedza zdobyta, sława, nie upajają go, nie czynią pysznym. — Z wdzięcznością i pokorą umie powiedzieć: Tak chce Bóg, bez Niego nie mogę nic.

Wielki ból nie przygniata go — Panie — mówi — Ty cierpiałeś, a jabym nie mógł? Bądź wola Twoja... całe życie, drobne codzienne zdarzenia i wielkie, ważne wypadki wyjaśniają mu te słowa.

A w chwilach decydujących, przełomowych (chwila obrania zawodu i t. p.), gdy inni stoją w ciemności i po omacku szukają — on w serdecznej, kornej modlitwie błaga o światło, o objawienie woli Bożej. I Bóg objawia ją — jak? — Bolesław Prus mówi w Emancypantkach: »Wsłuchuj się w najgłębsze pragnienia, w najcichsze szepty własnej duszy a poznasz wolę Bożą«.

Zdawaćby się mogło, że człowiek zdający się zawsze na wolę Bożą jest sam biernym. — Nie — on żyje z wiary, więc biernym być nie może — jest tem czujniejszym, że wszelkie przeciwności, natury duchowej czy materjalnej nie zniechęcają go, czyni wszystko co może — reszta od niego nie zależna, zdaje ją na Boga.

Można powiedzieć, że tylko taki człowiek żyje naprawdę gdyż tylko on urzeczywistnia cel stworzenia: oddaje chwałę Bogu i zdobywa własne szczęście.

A my, sodaliski? Naszą Mistrzynią Marja, a całe jej życie, to jedno wielkie wołanie: »O to ja, służebnica Pana mojego, niech mi się stanie według słowa Twego«.

P. S.



JEST KTOŚ...

Jest ktoś przemiły Jezusowi,
Najświętszej Pannie także drogi,
Co memu życiu wewnętrznemu,
Nie ważąc, że duch mój ubogi,
Toruje drogę, wiedzie, strzeże,
W nadprzyrodzonej wzmacnia wierze.

Jest Ktoś, co dobrą myśl podsuwa
I tem zarzuca mnie pytaniem
Jak kocham Stwórcę i Jezusa,
I czy dla Marji serca stanie?
— Wszak nie Kto inny to, jak Józef,
On w niebie ma zasługi duże.

A dzierżąc wielkie przywileje,
Życie wewnętrzne wspiera, tworzy.
Ubóstwo duszy przyodziewa,
W płaszcz cnót i łaskawości Bożej.
Kształtuj nam duszę w Niebios strefie,
Przedrogi nam święty Józefie!

C. Wolniewiczówna.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

6. Jeszcze o pierwszem powołaniu.

Poprzedni artykuł »z dziedziny życia wewnętrznego« był za długi. Autor ma wątpliwości, czy go Sodaliski przeczytały. Dlatego będzie wdzięczny Sodaliskom, które zechcą nadesłać do Redakcji swoje spostrzeżenia, lub zapytania, a przynajmniej napiszą słówko, czy się interesują zagadnieniami życia wewnętrznego i czy choć w małej mierze z naszych artykułów korzystają.

Przypomnijmy sobie co było powiedziane w N-rze 4-tym str. 83. naszego miesięcznika o konieczności nawrócenia. Aby rozpocząć życie wewnętrzne, trzeba stanowczo zerwać ze złem i do Boga się nawrócić. Pierwszy krok czyni tu P. Bóg, który łaską Swoją uprzedza naszą działalność. Poznaliśmy różne drogi, jakiemi P. Bóg prowadzi do Siebie dusze. Gdy dusza usłucha głosu Bożego, gdy porzuci stan grzechu i obojętności dla Boga, wówczas P. Jezus daje jej zakosztować radości: »Kosztujcie i obaczcie, że słodki jest Pan«. (Ps. 33. 9).

Po swojem nawróceniu, dusza czuje się b. szczęśliwą. Otwierają się przed nią nowe dziedziny, coraz lepiej rozumie życie wewnętrzne, nabywa doświadczenia w rzeczach Bożych, a każde doświadczenie połączone jest z wewnętrznem zadowoleniem i radością. Modlitwa przychodzi jej łatwo, dlatego chętnie się modli, podejmuje z gorliwością różne ćwiczenia duchowne i praktyki, stara się regularnie przystępować do SS. Sakramentów, obiera sobie jednego spowiednika. Zerwała z grzechem i nie chce do niego wracać; wdzięczna jest Bogu za to, że jej okazał miłosierdzie. Chociaż czasem żal jej światowych uciech i towarzystwa, jednak mężnie sobie poczyna i z zapałem bierze się do dobrego. Każde zwycięstwo, które odniesie sprawia jej radość i pobudza do dalszej pracy nad sobą. Wola jej chwieje się niejednokrotnie i skłania do złego, dusza ulega nieraz ziemskim skłonnościom i zachowuje światowe przywiązania, jest jeszcze b. wrażliwa na to co jej dotyczy i nie rozumie potrzeby walki z miłością własną, jednak posiada dobrą wolę i pragnie żyć w stanie łaski poświęcającej, grzechu ciężkiego unika i gdy jej spowiednik zwróci uwagę na jakąś wadę, pragnie się z niej poprawić. Nie mało czasu upłynie zanim pozna istotę życia wewnętrznego i odda się P. Jezusowi bez zastrzeżeń i na zawsze, a nie zrazi się trudnościami jakie będzie napotykać. Bo trzeba wiedzieć, że wiele dusz zaczyna prowadzić życie wewnętrzne: »Wielu jest wezwanych«, ale mało dochodzi do doskonałości i świętości, »ale mało wybranych«. (Mat. 20. 16.) Podobne są do tego ziarna ewangelicznego, które padło na rolę opoczystą i szybko zakiełkowało, ale szybko też uschło, gdyż nie miało głębokości ziemi. (Mat. 13. 5.) Oznacza to dusze, które zrażają się prześladowaniem i trudnościami i odstępują od Boga. Ale zobaczmy jeszcze co nam Ewangelja mówi o powołaniu dusz.

Nie każdą duszę P. Jezus powołuje do życia wewnętrznego. Czytamy w Ewangelji (Mat. 5. 18, 19.) że gdy P. Jezus wypędził wiele czartów z opętanego człowieka, czło-

wieków chciał pójść z P. Jezusem. »A gdy wstępował w łódź, począł go prosić, który był od czarta udręczony, aby był przy nim. I nie przypuścił go, ale mu rzekł: Idź do domu twojego, do swych, a oznajmij im jakie ci wielkie rzeczy Pan uczynił i zlitował się nad tobą«. Czytamy też gdzieindziej (Mat. 8. 19, 20) że »przystąpiwszy jeden doktór rzekł mu: Nauczycielu, pójdę za tobą, gdzie jeno pójdziesz. I rzekł mu Jezus: Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił«. Widzimy z tego, że nie każdego P. Jezus powołuje. Od czego to zależy? Jest to tajemnica łaski Bożej. W pierwszym wypadku człowiek ów miał inne zadanie do spełnienia, bo czytamy (Mar. 5. 20.) »I odszedł i począł sławić w Dekapolu, jako mu wielkie rzeczy uczynił Jezus, a wszyscy się dziwowali«.

W drugim, doktór ów miał na celu dążności światowe, bo P. Jezus w odpowiedzi wyraźnie zaznaczył, że nie może się spodziewać u Niego wygód i znaczenia.

P. Jezus powołując duszę do służby swojej domaga się od niej ofiarności i wspaniałomyślności. I tak czytamy (Łuc. 9. 59—62) »I rzekł do drugiego: Pójdź za mną. A on rzekł: Panie, dopuść mi pierwej iść i pogrzebać ojca mego. A Jezus mu rzekł: Niechaj umarli grzebią swych umarłych, a ty idź i opowiadaj Królestwo Boże. I rzekł drugi: Pójdę za tobą, Panie, ale mi pierwej dopuść rozprawić te rzeczy, które są w domu. Rzekł do niego Jezus: Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego« P. Jezus żąda, byśmy dla niego wyzbyli się tych przywiązań, które nam przeszkadzają w służbie Bożej. (Mat. 10, 37, 38); »Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien«. I dalej: (Mat. 16, 24.)« Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię«.

Wtedy dusza może wejść na drogę życia wewnętrznego i na niej wytrwać, jeśli odrzuci wszystko co jej w służbie Bożej przeszkadza, wyzbędzie się przywiązań i miłości własnej. Nie łatwa to nauka, i nie wszyscy ją pojmują. Nic więc dziwnego, że nie wszyscy idą za łaską powołania, nie wszyscy też wytrwali, którzy dobrze zaczęli. Młodzieniec pewien pełen przymiotów i zalet pyta P. Jezusa (Luc. 18. 18. ss.) »Nauczycielu dobry, co czyniąc, otrzymam żywot wieczny? »P. Jezus polecił mu wypełniać przykazania. A gdy młodzieniec oświadczył, że je wypełniał, P. Jezus daje mu łaskę powołania (Mat. 10, 21): »A Jezus wejrzawszy nań umiłował go i rzekł mu: Jednego ci niedostawa: Idź, cokolwiek masz, sprzedaj, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, naśladuj mię. Który zafrasowawszy się z słowa odszedł smutny, albowiem miał wiele majętności«. Odszedł i nie wrócił. Utracił łaskę powołania. Niejeden zaczął służyć Bogu, zaznał radości w tej służbie, a potem ją porzucił. O uczniach P. Jezusa czytamy że P. Jezus obdarzył ich nadzwyczajnemi darami. Wszak mogli uzdrawiać chorych, przepowiadać Ewangelję. Zapewne wiele radości w tem doznawali. (Luc. 10. 17): »I wróciło się siedemdziesięciu i dwóch z weselem mówiąc: Panie, i czartowie nam się poddają w imię Twoje«. Szczęście ich było tak wielkie, że Sam P. Jezus mówił do nich: (Luc. 10, 23, 24) »Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie, bo powiadam

wam, iż wielu proroków i królów żądało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli«. A jednak wielu z tych nie wytrwało. Gdy P. Jezus obiecał dać na pokarm Swoje Ciało, a na napój Swoją Krew, (Job. 61, 67.) »Wielu ich tedy z uczniów jego słuchając mówiło: Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może? Odtąd wielu uczniów jego poszło na wstecz: i już z nim nie chodzili«. Ba nie tylko uczniowie. Z pośród Apostołów Judasz nie uwierzył P. Jezusowi mimo to, że już dwa lata należał do grona apostołów i obdarzony został podobnie jak inni niezwykłemi darami i przywilejami. Nie tylko stracił łaskę powołania, ale opanowany chciwością, za pieniądze zdradził swego Mistrza, a dręczony wyrzutami sumienia powiesił się i zginął na wieki.

Powołanie duszy do życia wewnętrznego nie jest równoznaczne z jej doskonałością. Poznamy później co powinna czynić dusza, aby po wejściu na drogę życia wewnętrznego postępować na niej i wytrwać. Tymczasem módlmy się, abyśmy poznali wartość życia doskonałego i zapragnęli je w sobie pielęgnować. *L.*

Z ŻYCIA...

Dość już długo zbierałam się, by przytoczyć fakt, który tak wiele mówi o nieskończonem miłosierdziu Królowej Niebieskiej:

Czułam się bardzo źle. Zwykła depresja duchowa, którą przechodzimy często, a która nas rzadko omija, tak silnie mną owładnęła, że sądziłam, że już niema żadnego ratunku. Stan mój pogarszał się z dnia na dzień. Złożyło się na to wiele przyczyn — nieodpowiednie towarzystwo, niechęć do życia, która od najmłodszych lat silnie zakorzeniła się w mojej duszy, oraz ciężkie warunki pracy.

Doszło w końcu do tego, że już brakło mi sił, by otrząsnąć się z owego stanu odrętwienia i beznadziejności.

Brakło mi bowiem najważniejszej rzeczy, wiary w miłosierdzie Boskie, a zanadto wierzyłam swoim własnym siłom, lecz te mnie wkrótce zawiodły. I przyszła taka chwila, że postanowiłam raczej skończyć, niż prowadzić dalej żywot tak pusty, tak bierny beznadziejnie. Coby dalej było nie trudno przewidzieć, gdyby nie potężna a pełna miłosierdzia Matka Najświętsza. Wszak niedawno, bo kilka lat temu przed ołtarzem obrałam ją sobie za swoją Panią i Matkę, a Matka nie opuści nigdy swego dziecka chociażby najgorszem było. Jedno więc spojrzenie tak wiele cierpiących a tak pełnych miłosierdzia oczu, sprawiły zupełną przemianę w duszy mojej.

Machnąwszy na wszystko ręką, bez żalu opuściłam to miejsce gdzie miałam pracę i zapewniony byt. Matka Najśw. kierowała memi losami. Udałam się tam, gdzie prędko znalazłam ciszę i spokój, a w atmosferze pełnej miłości i pokoju prędko odnalazłam siebie.

Dziś warunki się zmieniły, któż odgadnie jakiemi drogami prowadzi nas Marja do celu. Przeświadczenie, że jednak Matka Niebieska jest ze mną, daje mi siłę do pracy, do walki i do znoszenia trudów, bo chociażby jarzmo życia naszego było jak najcięższe, to jednak u stóp Marji znajdziemy zawsze dla siebie chwilę szczęścia.

Dziecko Marji Halina Witkowska.

Modlitwa.

Panie ja Ciebie o to nie proszę,
Abyś zlał na mnie życia rozkosze,
Abyś Ty dla mnie tutaj na ziemi,
Dał szczęście, pokój między wszystkiemi.
Gdy do Cię Panie ma myśl ulata,
Ja Cię nie proszę o skarby świata,
O te uciechy co prędko giną,
Co po światowej skorupie płyną.
Lecz gdy przed Tobą zginam kolana,
Zanoszę modły do Ciebie Pana,
Byś mnie prowadził w życia kolebie,
I byś mnie wspierał w każdej potrzebie.
Niech Twoja Łaska wciąż będzie ze mną,
Niech się nie chełpię nią nadaremno,
Niech stale, ciągle, czuwam nad sobą,
Niech myśli moje wciąż będą z Tobą.
Daj mi hart ducha, tak mocny, trwały,
Bym mogła cierpieć dla Twojej chwały,
Dla innych szczęścia z pogodą jasną,
Dokąd mi gwiazdy życia nie zgasną.

„esce"
gimn. St. „Nauka i Praca" w Częstochowie.

PODZIĘKOWANIA.

Matuchnie Najśw. za otrzymanych wiele łask, dziękuje — sod. Jadwiga z Drohobycza; Dziękuję Ci gorąco Matuchno Najdroższa, Niepokalana Opiekunko moja za rozliczne łaski jakie Swem przemożnem Orędownictwem nieustannie upraszałaś dla mnie u Boskiego Twego Syna. Nie opuszczaj mnie nigdy, wspomagaj Swą potęgą mą słabość, bym zawsze wierną była zasadom sodalicyjnym — sod. I. Kwiatkowska, Zdziechowa; Najdroższej Matuchnie składam serdeczne podziękowanie za wysłuchanie próśb, oraz proszę o dalszą opiekę — sod. K. O. z Kielc; Wywiązując się z danej obietnicy, składam tą drogą najserdeczniejsze dzięki Matuchnie naszej za złożenie egzaminu dojrzałości i za dotychczasową opiekę. Matuchna Boża, to nasza otucha i jedyna ucieczka. Obym pod Jej sztandarem i płaszczem zawsze pozostawała — sod. W. Dobrzyńska, stud. U. P.; Najśw. Matuchnie i św. Tereni od Dz. J. składam serdeczne podziękowanie za pomoc w nauce i szczególną pomoc przy zdaniu egzaminu końcowego i proszę pokornie o dalszą pomoc i opiekę — sod. H. M. z Przemyśla; Dziękuję publicznie ukochanej Mateńce Bożej za wysłuchanie mej wielkiej prośby o otrzymanie daru modlitwy i wielu innych i gorąco proszę o dalsze błogosławieństwo i opiekę nad całą moją rodziną — sodaliska z Warszawy; Swojej najlepszej Matuchnie i św. Tereni serdecznie dziękuję za otrzymane łaski i proszę o dalszą pomoc i opiekę — sod. H. D. ze Lwowa, Sem. naucz. S. Najśw. Rodziny z Nazaretu; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam gorące podziękowanie Matce Najśw., Sercu Jezusowemu, św. Tereni i św. Janowi Bosko za wysłuchanie dwu próśb i proszę o dalszą opiekę — sod. Roma z Inowrocławia; Za wysłuchanie próśb składa najgorętsze podziękowanie Najśw. Matce — sodaliska z Chrzanowa.



U stóp ołtarza.

Z ciemnych zakątków starego kościółka wypełza cichutko szary mrok i lekkiemi krokami stąpa bezszelestnie po posadzce...

Rozmodlona cisza zda się spowijać duszę liljową mgłą ukojenia... i ująwszy głowę w niewidzialne dłonie, szepce do ucha przemądremi słowami odwieczną tajemnicę wielkiej Miłości.

Pusto... Mrok... Cisza... i tylko ukorzona biedna dusza człowieka i jej Bóg... tam wysoko, za małemi drzwiczkami ukrytemi wśród rozwoniałych kwiatów...

Przez czerwień maleńkiej lampki sączą się delikatnie nieśmiałe blaski zadziwione jakby i zawstydzone wielkością spełniającej powinności: — zastępowania serca ludzkiego...

Dusza się modli... Biedna tęskniąca dusza człowiecza. Rozmiłowanemi, czekającemi oczyma wpatruje się w ciemną plamę maleńkich drzwiczek... aż zobaczy Jego... swoją Miłość...

I oto na jasnej smudze spływającej od tabernakulum zobaczyła Go .. Poważny i zamyślony zstępuje powoli po stopniach ołtarza... jest przy niej... Nie dająca się ogarnąć ekstatyczna szczęśliwość wypełnia serce i całą jaźń!

Dusza się modli...

Wyciąga drżące dłonie z niemą, gorącą prośbą — by przyjął... Dłonie na których trzepoce się bezbronnie najpiękniejszy i najbiedniejszy, prześlicznie purpurowy kwiat ...serce ludzkie... by wziął je w te swoje niepokalane dłonie i błogosławionem tchnieniem zabliźnił poszarpane boleśnie rany... i ukrył w śnieżnych szatach na swojem przenajświętszem Sercu... na zawsze... Ta tylko, wielka, rozszlochana prośba.

Dusza się modli...

Drżącemi ramionami obejmuje stopy swego Boga i przytulona do nich ukorzona, czekająca spogląda nieśmiało w jasną przedobrą twarz... Czeka...

Zapatrzył się ogromnemi źrenicami — hen, daleko... w Jemu tylko znaną wszechistność bytu i świata...

Dusza się modli...

Cichy skarżący się szept — ramiona zaciskają się coraz mocniej dokoła świętych stóp; drżące usta zcałowują proch z zimnych kamieni... w ostatniem napięciu czekania i prośby...

Modli się dusza!

I oto odrywają się oczy Boga od dalekości zapatrzenia się w wszechświat — i opuszczają się na klę-

czącą, przytuloną do Jego stóp biedną, smutną duszę człowieczą... usta rozchyla przemądry i słodki uśmiech... i wreszcie powoli kładzie swe dobre, święte dłonie na schyloną kornie głowę...

Rozkolebało się serce oszalałe radością — i niziutko od ziemi unosi się cichy szloch przeogromnego szczęścia...

...Rozmiłowana w swym Bogu modli się dusza...

...Biedna, tęskniąca, dusza człowiecza... *M. Gal. sod. z Krakowa.*

Nasze adoracje.

Wybija godzina 6-ta wieczorem. Cicha kaplica klasztorna ożywia się. Na ołtarzu palą się jasno dwie świece. W tym półmroku panuje dziwnie uroczysty nastrój. W ławach dziewczęta powtarzają w skupieniu słowa modlitwy za prezydentką, która prowadzi adorację.

Różaniec.

„Zdrowaś Marjo"... płyną słowa uroczyście.

Za wszystkie Sodalicje...

Za Kościół św. i jego kapłanów...

Za ks. Moderatora...

„Ojcze nasz"... Jak echo płyną słowa cudownej i uspakajającej serca i dusze modlitwy. Obraz Serca Jezusowego i statua Matuchny Bożej toną w powodzi kwiatów. Jezus patrzy z ołtarza na pochylone kornie postacie sodalisek. Uśmiecha się. Błogosławi pracom i poczynaniom i przyjmuje dary serc.

Marja, poraz już setny przyjmuje przyrzeczenie: „Ją kochać czcić przez całe życie będę!...

Niechaj będzie pochwalony...

Koniec adoracji. Sodaliski nie opuszczają jeszcze cichej ustroni. Dobrze im tu przy Jezusie ukrytym i przy św. Matuchnie. Jeszcze kilka chwil i poczynają opuszczać kaplicę. Wracają do domów. Płyną miłe i jednostajnie dni. Zbliża się piątek, a z nim upragniona adoracja. I znowu płyną cicho i melodyjnie słowa modlitwy, jak białe gołębie do stóp Jezusa i Marji. Bóg je przyjmuje i zsyła zdroje łask na swe oddane dzieci. **Sodal. z Gimn. w Chełmży.**

Msza św. w podziemiach kopalni węgla.

Na mocy specjalnego zezwolenia Stolicy Św. w podziemiach kopalni węgla „Esperance" w Montegnee pod Leodjum odprawioną została poraz pierwszy Msza święta na intencję ofiar tej kopalni. Na głębokości 700 metrów ustawiono niewielki ołtarz z krzyżem z gałązek jedliny. Na ołtarzu zamiast zwykłych świec ustawiono lampy górnicze. Setki klęczących dokoła ołtarza górników również miało zapalone lampy górnicze w rękach. Nabożeństwo odprawił naczelny kapelan organizacyj robotniczych.

14 cudownych uzdrowień w Lourdes w ciągu 1934 r.

Według sprawozdania, umieszczonego w czasopiśmie „Informations Catholiques Francaises", lekarskie biuro sprawdzeń w Lourdes w ciągu 1934 roku uznało za cudowne 14 uzdrowień. W liczbie tej znajdują się wypadki gruźlicy płuc, wrzodów na żołądku, choroba Pottsch'a, ciężkie schorzenia przewodu pokarmowego i inne. O ostrożności i sumienności, z jaką wspomniane biuro przeprowadza badania, świadczy fakt, że 74 uzdrowienia, które wydarzyły się w Lourdes w 1933 roku, dotychczas nie zostały uznane za cudowne. W pracach sprawdzeń w 1934 r. uczestniczyło 797 lekarzy. W roku 1935 biuro zajmie się 48 nowemi uzdrowieniami, które miały miejsce w roku ubiegłym.



Intencja miesięczna na marzec.

Za Armeńczyków i Asyryjczyków.

Armeńczycy i Asyryjczycy, to dwa narody chrześcijańskie, jęczące pod uciskiem muzułmanów. O ratunek dla nich każe nam modlić się Ojciec św. w obecnym miesiącu. Gdy siły ludzkie zawodzą, gdy nawet interwencja Ligi Narodów skutku nie odnosi, nadzieja pozostała tylko w Bogu.

W Armenji mieszka około 4 miljony ludności. Po nawróceniu się z początkiem IV. w. popadli niedługo potem Armeńczycy w herezję monofizytów. Aż do soboru florenckiego w r. 1439. trwali w swej schizmie, wtedy jednak wrócili do jedności z Kościołem katolickim i trwają w niej do dzisiaj. Nie mają wolności, lecz należą pod panowanie mahometańskich Turków, którzy ich uciskają i prześladują. Po wojnie światowej część Armenji dostała się pod panowanie bolszewickie, gdzie również cierpią prześladowanie.

W r. 1928. odbyła się w Rzymie konferencja biskupów armeńskich z udziałem Papieża, gdzie omawiano trudności życia religijnego w Armenji i zreorganizowano Patrjarchat, ze stolicą w Beyrucie.

Asyrja, to kraj znany z historji bibl. St. Zakonu w Mezopotamji. Asyryjczycy popadli w pierwszych wiekach w herezję nestorjańską. Podbili ich potem mahometanie, i prześladowali i prześladują do dziś krwawo. W ostatnich nawet czasach urządzili w tym kraju mahometanie krwawe rzezie, jak w r. 1843. i 1846. i w latach 1914—1918. Gdy po wojnie domagali się bezskutecznie utworzenia niezależnego państwa, podnieśli bunt, zostali jednak pokonani. Obecnie są prześladowani jeszcze bezwzględniej, tak, że ratunkiem ich jedynym opuszczenie swej ojczyzny.

Chrześcijanie-katolicy nie mogą pomódz obecnie tym krajom w inny sposób, jak tylko modlitwą, by Bóg dał im siłę wytrwania i odmienił ich ciężki los.

Pięć lat działalności misyjnej akcji znaczkowej.

Misyjna Akcja znaczkowa, Kraków, ul. Kopernika 26. (OO. Jezuici) ogłosiła sprawozdanie ze swej działalności za lata 1930—1934. Zebrano w tym czasie ponad 10 miljonów znaczków, które sprzedano za 15.430 zł. Pieniądze te

przekazano na potrzeby Polskiej Misji w Rodezji.

Zbieranie znaczków na cele misyjne, to praca łatwa i dla każdego dostępna. Z tak drobnych i niepozornych rzeczy, jak stare zużyte znaczki, zebrano na misje u murzynów ponad 15 tys. zł., w czasach tak ciężkich, jak dzisiejsze. Potrzeby misyjne rosną. Toteż trzeba tę pracę około zbierania znaczków podwoić. Zbierać można wszelkie znaczki pocztowe, obecne i dawniejsze, polskie i zagraniczne, byle tylko nie były uszkodzone, bo wtedy są bez wartości. Znaczków nie należy odrywać od koperty, lecz odcinać razem z papierem. W setki można wiązać tylko znaczki odmoczone i jednego koloru, obrazka, wielkości, a nigdy znaczków różnych. Nie obwiązywać setek nicią, ani sznurkiem, lecz paskiem papieru.

W zbieraniu znaczków na misje, odznaczyły się Sodalicje szkolne. W pracy tej nie powinny ustawać, lecz ją rozwinąć i udoskonalić. Znaczki posyłać tylko w większych ilościach albo wprost do Misyjnej Akcji znaczków, albo też przez naszą Redakcję.

Za pontyfikatu Ojca św. Piusa XI.

1) utworzono 130 nowych terytorjów misyjnych, 2) nawrócono z pogaństwa ponad 6 miljonów ludzi, 3) liczba kapłanów w krajach misyjnych wzrosła o 2.374, w tem kapłanów tubylczych o 908, 4) przybyło 130 małych seminarjów, 5) przybyło 39.318 katechetów, 6) innych pracowników świeckich przybyło 12.022, 7) zgromadzeń misjonarskich — 17, żeńskich — 110, 8) przybyło 11.587 szkół i 687 907 uczniów, 10) przybyło 244 sierocińce, 11) liczba szpitali zwiększyła się o 90.

25.000 trędowatych pod opieką misjonarzy.

Misjonarze opiekują się w chwili obecnej przeszło dwudziestoma pięcioma tysiącami trędowatych. 12.700 przebywa w 107 specjalnych szpitalach, druga część chorych, tak samo liczną, korzysta z opieki w wielu misjach, rozsianych we wszystkich krajach, gdzie grasuje ta straszna choroba. Jak wskazują ostatnie dane statystyczne, prawie połowa trędowatych świata żyje w Afryce. Misjonarze katoliccy utrzymują tam 59 leprozorjów, w których stałą opiekę znajduje 5.500 chorych. Reszta szpitali znajduje się w Indjach, Chinach, Japonji, Australji, Cejlonie i Birmanji. Opiekę nad trędowatemi sprawuje obecnie przeszło 1000 księży, braciszków i zakonnic a stanowi setną część ogółu misjonarzy. Niebezpieczna i ciężka praca misjonarzy w leprozorjach, prowadzona z największem samozaparciem i poświęceniem jest najwspanialszym wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźniego i miłosierdzia. Łącząc wartości religijno-duchowe ze zdobyczami naukowemi, misjonarze w walce ze straszną chorobą starają się dać nieszczęśliwym pociechę i moc konieczną do znoszenia z rezygnacją ich nieszczęścia.

Pismo łacińskie zamiast japońskiego.

Idąc za przykładem Turcji, Japonja wprowadza u siebie także pismo łacińskie, zamiast tak trudnego do nauczenia się pisma japońskiego.

Parlament japoński przyjął pomimo gwałtownego oporu żywiołów konserwatywnych, projekt prawa o zaprowadzenie tego pisma. Na razie nauka pisma łacińskiego ma się odbywać tylko w szkołach, stopniowo jednak, w ciągu kilku lat, przymusowe kursy pisma łacińskiego mają być zorganizowane w całym kraju.

12 Parafji katolickich w Tokjo.

W ciągu ostatnich 10 lat podwoiła się ilość kościołów katolickich w stolicy Japonji. Miasto Tokjo, które w roku 1923 posiadało tylko 6 katolickich świątyń — obecnie ma ich 12 — przy czem cztery nowe parafje powstały w ciągu niespełna roku.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Dobry uczynek.

Był pogodny, październikowy wieczór. Niebo iskrzyło się miljardem gwiazd. Wracałyśmy ze szkoły, z jakiegoś zebrania. Spiesznym krokiem przebiegałyśmy ulice, bo tyle czekało nas pracy w domu! Zdala na ciemnem granatowem tle nieba zarysowały się kontury ładnego gotyckiego kościoła. Strzeliste jego wieże w modlitewnym zachwycie wyprężały się ku górze. Kończyło się właśnie różańcowe nabożeństwo. Otwarte drzwi świątyń, poprzez które wraz ze strugami światła płynęły błagalne słowa pieśni: »Pod Twoją obronę«, wzywały nas gościnnie. Na jedną, maleńką chwileczkę pójdziemy odwiedzić i złożyć hołd Panu Jezusowi i Matce Naszej! A potem rozstanie. Żegnamy się pozdrowieniem sodalicyjnem: »Cześć Marji«... i każda rusza w inną stronę.

Mijam szybko ciemne, wąskie uliczki, oświetlone mdłem światłem kołyszących się latarń, a myślą wybiegam naprzód, do domu.

Nagle spostrzegam przed sobą jakąś staruszkę, która z ogromnym trudem niesie ciężki tłomok. Że ciężki bardzo być musi, to wskazuje jej zgarbiona postać i chwiejny krok. Zrazu chcę ją wyminąć. «Spieszy mi się, co mnie tam obchodzi jakaś kobieta!« egoizm przeze mnie przemawia.

Obserwowałam kilka chwil staruszkę, a w duszy mej toczyła się walka: »Jakto, przejść zupełnie obojętnie obok człowieka, który potrzebuje pomocy? Czy to godne sodaliski? A cóż będzie z hasłem dobroci, tak entuzjastycznie przyjętem na zjeździe w Krakowie? Nie, nie mogę pozwolić na to, żeby piękne hasło pozostało tylko hasłem. Więc pomogę jej, pomogę!«.

Ale jakaś nieśmiałość powstrzymywała mnie jeszcze. W tej chwili staruszka potknęła się, zachwiała i już, już byłaby upadła.

Podbiegłam do niej.

— »Ciężko pani jest prawda? Proszę mi to dać ja pomogę nieść«. Kobieta dyszała ciężko, po chwili dopiero wyszeptała: »Jaka pani dobra, a ja myślałam, że już niema takich ludzi«.

A ja jej w myśli odpowiedziałam: »Są ludzie dobrzy i będzie ich coraz więcej, bo królestwo Chrystusa, królestwo Marji się szerzy, a my, sodaliski, jesteśmy jego bojowniczkami«. Duma rozpierała moje piersi, ale nie ta próżna, grzeszna. Byłam

radosna i dumna z tego, że jestem dziecięciem Marji.

I, choć ciężar niesionego tłomoka przygniatał mnie, mimowoli prężyłam się, głowę podnosiłam do góry. Wtedy zrozumiałam, że służyć innym to królować.

Biedna staruszka opowiadała mi tymczasem swoje smutne dzieje: »Mieszkałam u córki. Zła niegodziwa, córka chciała mnie wygnać od siebie. Groziła, że mnie okradnie. Może ona nie zrobiłaby tego, ale nie można dowierzać. Spakowałam wszystko, co miałam i poszłam. Idę do mego syna. On tu, niedaleko mieszka. Może on będzie lepszy. Daj Boże!« — i ciężkie westchnienie wydarło się ze zbolałej, matczynej piersi. Odprowadziłam biedaczkę do domu, gdzie mieszkał jej syn.

»Niech panience Bóg pobłogosławi« — jeszcze raz dziękowała.

Bolały mnie bardzo ręce, tak, że z początku nie mogłam ich zgiąć, ale cieszyłam się.

Przy wieczornym rachunku sumienia dziękowałam Bogu serdecznie, że pozwolił mi spełnić ten dobry uczynek.

I ze św. Terenią mogłam mówić:

»Jezu miłości! U krzyża podnóża
Lubię co wieczór rzucać kwiaty świeże«... *A. F. Białystok.*

Emocja pierwszego występu.

»Na Anioł Pański biją dzwony...«

Mój Boże, żeby tylko nie utknąć, żeby nie wyprzedzić fortepianu. Nie widać natłoczonej sali, tylko jakaś jasna mgła przed oczyma i jak nierówne pulsowanie krwi w skroni uderzają o słuch ciche, zmatowione tremą dźwięki.

Och, żeby tylko dobrnąć do końca.

I czemu tak martwieją końce palców i serce łopocze?

Nawet nie spostrzega, jak ukończyła deklamację. Z odrętwienia budzi ją szum zasuwanej kurtyny. Trzeźwieje odrazu i pyta koleżanki, jak było, czy bardzo się wsypała? Wszyscy mówią, że świetnie, daleko lepiej niż na próbach, lecz ona temu uwierzyć nie może, jest przekonana, że było źle, a teraz tam męczy się następny wykonawca. Marzące tony skrzypek wpadają na widownię, a ona słucha, słucha... powoli zaczyna w nią wstępować nadzieja, że jednak może... rzeczywiście nie było tak źle jak sobie wyobrażała.

O emocjo i radości pierwszego występu!

Sod. Krysia K.

Rekolekcje zamknięte,

dla maturzystek szkół kieleckich w klasztorze św. Katarzyny, u stóp Łysicy w górach Świętokrzyskich. W rekolekcjach (27. VI.—30. VI.) wzięło udział 27. maturzystek.

Przeszły egzaminy i zbliżył się upragniony dzień wyjazdu na rekolekcje.

Już mrok zapadał, gdyśmy się zgromadziły w cichym kościółku klasztornym. Na ołtarzu zajaśniały światła, z ust Ojca duchownego popłynęły słowa gorącej prośby: „Veni Creator Spiritus"...

Trzy dni przeszły jak sen. Ojciec duchowny w 10 konferencjach rzucał na niwę naszych dusz złote ziarna słów Bożych. Dawał ojcowskie wskazówki i rady, w jaki sposób mamy postępować, by duch nasz pozostał zawsze młody. Ukazywał nam sposoby tej jakgdyby konserwacji ducha: dobroć serca

i silny, mocny charakter, — dobroć serca, co pozwoli raczej siebie skaleczyć, lecz nigdy nikogo nie zadraśnie, — charakter wielki i niezłomny, silny i nieugięty, co zawsze pozostanie wierny swym zasadom.

Duch nasz pod wpływem pięknych słów rósł w moc i siłę na drogę życia.

Czas wolny od wspólnych zajęć spędzałyśmy w zadumie, przechadzając się po puszczy jodłowej, co to „niczyja, jeli i rzucające na roześmiane nasze twarze ostatnie złociste blaski.

A szczytem tego szczęścia była dnia następnego chwila wspólnej Komunji św. Rozsłoneczniła się dusza, rozśpiewały się myśli i struny tysiączne rozedrgały się melodją uwielbienia. — Czułyśmy, że już nas nic nie zwalczy, nic nie zmoże — „Zostań, Panie, z nami na życie całe" — było, ostatnią naszą prośbą i „Pod Twoją obronę uciekamy się,



no święta, Boża", lub też na posłuchaniu u stóp ukochanego Zbawcy, Mistrza i Przyjaciela.

Radość wielka i wesołość opanowała dusze nasze trzeciego dnia, po spowiedzi św. W cichych, poważnych zabudowaniach klasztornych rozległy się srebrzyste, pełne wesela gamy śmiechu. Tyle szczęścia wtedy było w nas! Radość tę zdawała się podzielać, cała natura. Radosnym zdał się nam cały las, radosnem słońce, zachodzące gdzieś w oddali i rzucające... Swięta Boża Rodzicielko" — ostatnią tu modlitwą. —

Zakończeniem tych drogich ostatnich wspólnych chwil była wycieczka na szczyt — na Łysicę.

— — — — — — — — —

Ku szczytom piąć się będziemy całe życie.....

Szczęśliwe wracałyśmy z rekolekcyj.

K. Świerczówna
Sod. abs. Gimn. im. Bł. Kingi
w Kielcach.

Nadesłano do Redakcji na cele misyjne.

Sodalicja Pryw. Seminarjum naucz. żeńskiego w Chrzanowie — 30 zł. i 1145 znaczków pocztowych. Sodalicja Gimnazjum im. św. Jadwigi „Annuntiata" w Pszczynie — około 2 tysiące znaczków pocztowych i funt stanjolu.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

W związku z ogłoszeniem w ostatnim N-rze „Cześć Marji" p. t. „Która z sodalisek..." podaje swój adres: sod. Stanisława Mulicka, Dobromil.

Sodalisce z Mysłowic pragnącej prowadzić indywidualną korespondencję, podają swój adres — sodaliska Aleksandra Gajerówna, Gimn. Państwowe w Myślenicach i sod. Janina Matowska, Kraków, Państw. Sem. ż. ul. Podwale 6.

Wszystkim Sodaliskom, a w szczególności sodaliskom z Częstochowy, Jarosławia, Przemyśla i Lwowa, które były na Zjeździe sodal. przesyłamy serdeczne pozdrowienie „Cześć Marji", oraz spóźnione może nieco życzenia szczęśliwego Nowego Roku i powodzenia w pracy — sodaliski z Rzeszowa.

Sodalicja Absolwentek Szkoły zawodowej im. św. Teresy w Wilnie, zwraca się do bratnich Sodalicyj z uprzejmą propozycją nawiązania z jedną z nich korespondencji za pośrednictwem pisma „Cześć Marji", lub też bezpośrednio. Miasto nasze rodzinne stare jest i śliczne, moglybyśmy przesyłać drogim Sodaliskom piękne widoki i dokładne opisy Ostrej Bramy, Góry Zamkowej i Trzykrzyskiej; widoki błękitnej Wilji i zielonych Ponarskich gór, gdzie niegdyś polował Wielki Jagiełło.

Napiszemy też Wam o naszych zamiarach, o wspólnych celach i usiłowaniach naszych.

Od Was zaś oczekiwać będziemy wiadomości o pracach i poczynaniach waszych. Może zechcecie opisać wasze piękne miasto, które jest cząstką umiłowanej wspólnej Ojczyzny. Najchętniej prowadziłybyśmy korespondencję z Sodaliskami ze Szkół Zawodowych z Warszawy, Krakowa, Częstochowy lub Poznania. Rzucając ten zew do serc Waszych, drogie Sodaliski, oczekujemy z niecierpliwością odpowiedzi. Nie każcie nam czekać zbyt długo.

Zostajemy z Siostrzanem pozdrowieniem „Cześć Marji".

Nasz adres: Wilno, ul. Uniwersytecka 9-9. Szkoła Zawodowa im. św. Teresy (dla Sodalicji Absolwentek).

Do Sodalisek w całej Polsce.

W związku z uchwałą ostatniego Zjazdu sodalicyjnego o urządzeniu przez sodalicje wspólnego „Dnia Myśli Maryjnej" zwracamy się do Was Drogie Sodaliski z zapytaniem, kiedy macie zamiar dzień ten urządzić i jak go sobie wyobrażacie? Czy ma to być dzień wspólny dla wszystkich Sodalicyj w Polsce, czy każda Sodalicja ma go obchodzić oddzielnie.

Uważamy, że może lepiej byłoby, aby to był dzień wspólny dla wszystkich Sodalicyj. Niech w dniu tym uderzy o bramy Niebios potężna, korna modlitwa, płynąca z czystych serc dzieci Marji. I może odpowiednim byłby dzień 12 maja. W tym dniu przypada uroczystość Królowej Apostołów. My, jako Apostołki świeckie, ofiarujmy w dniu tym wszystkie myśli i pragnienia naszej Królowej i Matce.

Prosimy Sodalicje o wypowiedzenie się w tej kwestji w następnym miesięczniku.

Z Sodalicyjnem pozdrowieniem *„Cześć Marji"*.

sod. z Myślenic.



Sodalicja Marjańska przy Sem. żeńs. SS. Boromeuszek w Łańcucie.

Sodalicja nasza w roku szkolnym 1933-34 liczyła 27 członkiń. Obecnie liczy ich 25. Hasłem pracy naszej w roku ubiegłym, było kształcenie własnego charakteru i oddziaływanie w tym kierunku na otoczenie, apostołowanie.

Pierwszy cel starałyśmy się osiągnąć przez wspólne zebrania, pracę w sekcjach i praktyki religijne. Drugi: przez urządzanie akademji dla szerszej publiczności.

Zebrań ogólnych odbyło się 8, zebrań zarządu 9. Na zebraniach ogólnych wygłaszane były referaty na następujące tematy: 1) Marja matką naszą, 2) Znaczenie różańca, 3) W noc wigilijną, 4) Czy kochasz Marję, 5) Praca sodaliski nad wyrobieniem charakteru, 6) Jak można cierpliwie znosić krzyż Chrystusa. Oprócz tego wygłaszane były małe referaciki o historji świąt Matki Boskiej i wiersze. Była także praktykowana skrzynka pytań.

Z działalności sekcyj na uwagę zasługuje praca sekcji liturgicznej i misyjnej. Sekcja liturgiczna sporządziła obrus na ołtarz, który wysłano na misję do Rodezji. Sekcja misyjna zebrała znaczną ilość znaczków listowych i stanioli. W ciągu całego roku praktykowane były Msze św. wynagradzające, a w maju wprowadziłyśmy Komunję łańcuchową. We wszystkie ważniejsze święta Matki Boskiej i Pana Jezusa, podczas czterdziesto-godzinnego nabożeństwa, przy grobie Pana Jezusa, podczas nabożeństw majowych i na Boże Ciało, odbywałyśmy publiczne adoracje Najświętszego Sakramentu i brałyśmy udział w procesjach.

Samodzielnie urządziłyśmy w ciągu roku dwie akademje: 1) W dniu 29 października ku czci Chrystusa Króla 2) W dniu 3 maja ku czci Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. W dniu 8 grudnia wzięłyśmy czynny udział w akademji urządzonej wspólnie przez wszystkie sodalicje miejskie.

Sodalicja nasza w roku szkolnym 1933-34 zakupiła nową figurkę N. M. P., bo dotychczas nie miałyśmy własnej. Posiadamy także własną bibljotekę liczącą 63 tomy. Z pism otrzymywałyśmy 22 egz. „Cześć Marji“, 1 egzemplarz „Posłańca Serca Jezusowego“, Misyj Powściągliwości i Pracy, Roczników papieskiego dzieła rozkrzewienia wiary i Głosu Eucharystycznego. Po maturze w dniach 28 czerwca do 1 lipca absolwentki odbyły trzydniowe rekolekcje zamknięte.

Sodalicja Marjańska przy gimn. stow. „Nauka i Praca“ w Częstochowie.

Przewodnią myślą i celem całorocznej pracy, było w myśl hasła ogólnego: „W górę serca“. a) Wzniesienie się ku Bogu b) urobienie w duchu katolickim c) wzmocnienie w silnej i niezachwianej wierze w Boga, d) rozwój apostolstwa.

Cel ten starałyśmy się osiągnąć przez miesięczne Komunje św., nabożeństwa sodalicyjne, adoracje, zebrania instruktorskie, eucharystyczne, misyjne i ogólne. Część sodalisek praktykowała Komunje św. w pierwszy piątek miesiąca. Nabożeństwa sodalicyjne odbywały się w kaplicy szkolnej. Zebrania eucharystyczne składały się z dwóch części: krótkiego zebrania w sali, gdzie przez odczytywanie artykułów o Eucharystji, starałyśmy poznać Boga i ukochać Go, oraz krótkiej adoracji w kaplicy. Pomocą w tej adoracji były nam specjalnie zakupione książeczki.

Najwięcej dały nam korzyści zebrania ogólne, raczej referaty z ożywioną dyskusją: których tematy były następujące: „Duch Sodalicji Marjańskiej, a czynne życie katolika", „Sodaliska, a dusze cierpiące", „Praca charytatywna w życiu sodaliski", „Więcej radości w życiu sodaliski", „W 1900-ną rocznicę Boskiego Dzieła Odkupienia", „Maj w życiu sodaliski", „Skarbiec duchowy".

Dla wywołania dyskusji do każdego referatu był koreferat. W związku z referatami podane były hasła miesięczne: „Sodalisko pamiętaj o duszach czyścowych", „Res sacra miser", „Stracony dzień bez uśmiechu", „Dźwigaj krzyż swój z Chrystusem", „Idź do Marji, Matki swej"; „Duch św. świadkiem czystego sumienia". Dla zachęcenia czytania lektury religijnej podawano streszczenie książek, oraz wprowadzono stolik sodalicyjny w świetlicy. Oprócz tego przedyskutowano zagadnienia ze skrzynki zapytań· „Czy sodalisce wolno chodzić do kina"? „Czy samobójstwo zawsze jest złem"? „Czy można korespondować z chłopcami"? „Czy życie w klasztorze większą ma wartość przed Bogiem, niż życie w czystości na świecie?" „Jak można zmusić się do modlitwy". Pracę naszą wspierała praca Krucjaty.

W czasie Wielkiego Postu urządzone były rekolekcje zamknięte dla sodalisek. W Wielką Sobotę adoracja u grobu Zbawiciela. Każdego tygodnia jedna klasa przyjęła Komunję św. Wynagradzającą. Bardzo rozwinięta była propaganda pomocy dla biednych. Urządzono im choinkę. Dla murzynka ofiarowałyśmy około 40 zł. i dużą ilość staniolu, znaczków. Wspierałyśmy modlitwą dzieci rosyjskie. Na terenie szkoły bardzo rozwinięta była cicha praca apostolska, zorganizowana dobrze, dała rezultaty dodatnie.

Do prac poza ramami naszej szkoły należy zaliczyć akademję publiczną p. t. „Polsce, niosącej pomoc bliźniemu, cześć" z której dochód przeznaczono na uregulowanie należności w związku z innymi latami. Nawiązałyśmy stosunek z Sodalicjami miejscowemi i z Sodalicją w Jaśle. Z sodaliskami absolwentkami był utrzymywany kontakt. Przeprowadziłyśmy w Sodalicji ankietę, która nam pozwoliła zreorganizować Sodalicję. Bardzo gorąco uczciłyśmy dzień 8-go grudnia. Przed Bożem Narodzeniem był opłatek sodalicyjny.

Prenumerowałyśmy pisma: „Cześć Marji" (60 egzemplarzy), „Pod znakiem Marji", „Sodalis Marjanus", „Młodzież Misyjna", „Głos Eucharystyczny", „Posłaniec Serca Jezusowego".

Kasa rozporządzała sumą 357 zł 12 gr.

Największą zdobyczą ubiegłego roku są Kolonje Sodalicyjne pod Zakopanem.

Seminarjum Naucz. Żeńskie w Kaliszu.

Sodalicja nasza w roku 1933/34 liczyła 42 członkiń. Zebrań zarządu odbyło się 9, a ogólnych 11, z czego 1 zebranie było walne i 1 uroczyste ku czci Niep. Pocz. N. M. P., urozmaicone deklamacją, grą na skrzypcach i śpiewem. Ilość uczestniczek na zebraniach ogólnych była 90%. Na zebraniach opracowywane były referaty na następujące tematy: „Twój wzór", „W górę serca", „Kult Jezusa w Eucharystji", „Niepokalana", „Marja współodkupicielką rodzaju ludzkiego", „Królowa Korony Polskiej", „Niebezpieczeństwa grożące Sodalicji z zewnątrz".

W tym czasie odbyło się 11 spowiedzi i tyleż wspólnych Komunji św. 1 adoracja ku uczczeniu ustanowienia Najśw. Sakramentu.

Dla kursu V odbyły się rekolekcje zamknięte. Z bibljoteki sodalicyjnej korzystało 30 sod. Ilość przeczytanych książek 70. Dnia 17. IX. 33 r. urządziła Sodalicja wycieczkę do Kakanina; 7. II. 34 roku „herbatkę", a w maju wycieczkę do Liśkowa.

Zebrania odbywają się dwa razy na miesiąc. Jedno z zebrań jest o charakterze misyjnym z takimż referatem. Za rok ub. wysłane zostało 18.50 zł. na misje.

Sodalicja Marjańska przy państw. Seminarjum Naucz. Żeń. w Cieszynie.

Dnia 16 grudnia Sodalicja nasza urządziła ku czci kr. Jadwigi uroczystą akademję, ktorej program był następujący: Odśpiewanie pieśni „Bogarodzico" przez chór sodalisek. Następnie jedna z sodalisek wygłosiła przemówienie na temat uroczystości, w którym szczególnie podkreśliła piękno charakteru kr. Jadwigi. Po stosownej deklamacji odegrały sodaliski sztukę p. t. „Brylantowy Krzyżyk„.

Całość wypadła dobrze. Mimo trudności finansowych salę wypełniła po brzegi pobożna ludność cieszyńska. Ma-

my nadzieję, że uroczystość nasza była dla publiki piękną nietylko po względem zewnętrznym, ale oddziałała duchowo i podniosła cześć Tej, do której się wszyscy dziś zwracamy.

Sodalicja Marjańska przy średniej Szkole zawod. ż. w Bydgoszczy.

Sodalicja nasza została założona dnia 15 października 1933 r.

Dotychczas działalność naszej organizacji przedstawia się następująco: 8 zebrań plenarnych, 1 konstytucyjne, 1 walne i 13 zebrań zarządu. Na zebraniach plenarnych zostało wygłoszonych 16 referatów bądź przez Ks. Moderatora, bądź przez Sodaliskf. Prócz nich było 16 deklamacyj. Na początku swego istnienia Sodalicja nasza liczyła 13 członkiń, obecnie ma w swych szeregach 10 Sodalisek rzeczywistych, 3 kandvdatki i 6 aspirantek. Z ramienia Sodalicji odbyło się w styczniu r. bież. opłatek, z udziałem p. dyrektorki Szkoły, w maju wycieczka do Opława, a we wrześniu — Kawka. Założona sekcja charytatywna zdziałała dużo dobrego, opiekuje się rodzinami biednemi, zaopatrując je w odzież, żywność i pieniądze, jak również nie szczędząc pociechy moralnej.

W dzień 3 maja 1934 r. 9 kandydatek zostało przyjętych do Sodalicji Marjańskiej, powiększając zastępy Marji. Dzień ten był kulminacyjnym w życiu naszej organizacji pod sztandarem Marji.

Z nowym rokiem szkolnym nastąpiła zmiana na stanowisko Moderatora. Miejsce odchodzącego objął ks. Moderator A. Majchrzak.

NASZE ZMARŁE SODALISTKI



Marysia Malcówna

ucz. IV kursu Pryw. Sem. naucz. ż. w Rzeszowie, jedna z najlepszych sodalisek, odeszła do swej Matuchny. dnia 13 listopada 1934 r.



Włada Makutynowiczówna

ucz. VI kl. Gimn. im. H. Sienkiewicza w Wilejce oddała swą cichą duszyczkę Bogu dnia 26-go grudnia 1934 r.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitwę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!"

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.